

# Adam Strzałkowski

## – Mistrz, Przyjaciół, Krakowianin

**Dnia 25 listopada 2013 roku, w przeddzień swoich 90. urodzin, Profesor dr hab. Adam Strzałkowski otrzymał Nagrodę Miasta Krakowa w dziedzinie nauki za rok 2013.**



Fot. Andrzej Kobos

Jest to okazja, aby – wraz z bardzo serdecznymi gratulacjami – napisać o Nim, opierając się na wielu moich z Nim rozmowach. Nie tylko rozmowach, ale na trwałych zapisach w mojej pamięci. Profesora Strzałkowskiego poznałem w roku 1963 jako student III roku fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przez 50 lat, które upłynęły, trwają nasze kontakty, łączą mnie z Nim bardzo serdeczne stosunki, które szybko wyszły poza relację „profesor-student”. Adam Strzałkowski był moim Mistrzem, szefem i niemal niepostrzeżenie – połączyła nas przyjaźń. Zawdzięczam Mu bardzo dużo w moim życiu, kilkakrotnie – jeszcze nie tak dawno – wpłynął na moje życie w sposób bez wątpienia decydujący. Nasza przyjaźń jest jednym ze wspaniałych, szczęśliwych splotów wydarzeń w moim życiu.

Nagroda Miasta Krakowa została przyznana Profesorowi Adamowi Strzałkowskiemu za całokształt osiągnięć naukowych. Dwa dni później zapytałem Go, co uważa za największe swoje osiągnięcie naukowe? Odpowiedział: „Trudno powiedzieć, co ja uważam za swoje największe osiągnięcie naukowe, jeżeli w ogóle jakieś miałem. Jak Pan dobrze wie, w nauce to nie jest tak. Iluż ludzi miało doprawdy największe osiągnięcia? Newton, Einstein...? Natomiast u przyzwoitego pracownika nauki na osiągnięcia składa się całokształt jego pracy”.

Adam Strzałkowski po wojnie zaczynał od astronomii w krakowskim Obserwatorium Astronomicznym u Profesora Tadeusza Banachiewicza, którego dotąd uważa za swojego pierwszego Mistrza. Jego pierwsza działalność naukowa dotyczyła rachunku krakowianowego, wymyślonego przez Banachiewicza. Z Olegiem Czyżewskim i Jerzym de Mezerem zbudowali pierwszy w Polsce radioteleskop; Strzałkowski nie przyjął wtedy oferty Profesora Wilhelminy Iwanowskiej, aby przeniósł się do Torunia, ale dotąd bardzo sobie ceni owo uznanie Pani Profesor. Praca o rozpraszaniu promieniowania w atmosferze Ziemi, która miała być jego doktoratem, bywa nadal cytowana, a sam uważa ją za jedną ze swych najlepszych.

Równocześnie zajmował się fizyką; z Janem Wesołowskim i Jerzym Janikiem wznawili od zera (rozpoczęte przed wojną przez Mieczysława Jeżewskiego) pomiary promieniowania kosmicznego pod ziemią, w jednej z komór Kopalni Soli w Wieliczce. W 1946 roku w Krakowie osiadł Profesor Henryk Niewodniczański z zamiarem, by zorganizować tutaj nowoczesną fizykę doświadczalną, jądrową w szczególności. I to mu się udało. W Instytucie Fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego budowano akcelerator, najpierw elektrostatyczny, a potem mały cyklotron. W latach pięćdziesiątych w krakowskich Bronowicach zbudowano Instytut Fizyki Jądrowej, gdzie zainstalowano radziecki cyklotron U-120, i w krótkim czasie stworzono silny i znany w świecie ośrodek fizyki jądrowej.

W roku 1954 Adam Strzałkowski przeniósł się pełnoetatowo na fizykę UJ. Profesora Henryka Niewodniczańskiego uważa za swojego drugiego Mistrza – niemal Ojca.

W 1959 roku Adam Strzałkowski wyjechał na Uniwersytet w Liverpoolu, do grupy Briana Hirda. Wspomina: „W fizyce jądrowej pracami, które zawsze sprawiały mi satysfakcję,

były pomiary polaryzacji deuteronów, które zrobiłem w roku 1959 w Liverpoolu. Z Brianem Hirdem wpadliśmy na pomysł, aby zmierzyć nie tylko polaryzację deuteronów w rozpraszaniu, ale i asymetrię protonów z reakcji strippingu (d,p) ze spolaryzowanymi deuteronami. Deuteron ma spin 1; nikt wcześniej nie mierzył polaryzacji cząstek ze spinem 1 – my byliśmy pierwsi. Deuteronami zajmowaliśmy się potem długo w Krakowie. Później w Instytucie Fizyki Jądrowej mierzyliśmy rozpraszanie, głównie cząstek alfa, oraz reakcje bezpośredniego oddziaływania. Nie wszystkimi eksperymentami kierowałem, nawet nie we wszystkich brałem udział. Przez wiele lat współpracowałem blisko z Profesorami Kazimierzem Grotowskim i Andrzejem Budzanowskim. Później była fizyka ciężkich jonów i fizyka mezonowa, z której eksperymenty robiliśmy w Jülich w Niemczech. Na Uniwersytecie Jagiellońskim zajmowałem się również medyczną fizyką, jakkolwiek nigdy nie zostawiłem fizyki podstawowej jako głównego tematu. Ostatni eksperyment robiłem w Zurychu w 2000 roku. Miałem wtedy 77 lat i czułem się młodzieńcem”.

W latach sześćdziesiątych Profesor Strzałkowski był głównym twórcą Filii Uniwersytetu Jagiellońskiego w Katowicach. Działał tam przez kilka lat w imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego, a więc i Krakowa.

Zapytałem Profesora Strzałkowskiego o jego związki z Krakowem, wszak otrzymał Nagrodę tego miasta. Odpowiedział: – „Ta Nagroda sprawiła mi dużą przyjemność, właśnie dlatego, że to Nagroda Krakowa. Całe życie byłem związany z Krakowem, także moja rodzina. Gimnazjum Sobieskiego, krakowska Szkoła Przemysłowa podczas okupacji, Uniwersytet Jagielloński, Instytut Fizyki Jądrowej. Dzięki doskonałym kontaktom zagranicznym Profesora Niewodniczańskiego, dzięki temu, że był on uczniem Rutherforda, uzyskaliśmy to, że Kraków stał się ośrodkiem znanym w fizyce jądrowej. W pracach występowałem dużym zespołem, z moimi doskonałymi współpracownikami, do których Pan także należał; w naszych publikacjach Kraków był zawsze wymieniany jako miejsce naszej afiliacji. Za Niewodniczańskim zawsze podkreślałem to, że obok wspaniałych Mistrzów miałem doskonałych uczniów i współpracowników”.

W 1998 roku Profesor Strzałkowski, członek czynny Polskiej Akademii Umiejętności, zorganizował w PAU Komisję Historii Nauki i do jesieni 2006 kierował jej działalnością. Do roku 2009 był redaktorem aż 9 tomów „Prac Komisji Historii Nauki PAU”.

Zapytałem też Profesora, jak patrzy na swoje życie? Podsumował je: – „Moje życie pod każdym względem było udane. Zawsze zajmowałem się tym, co lubię, co mnie interesowało i sprawiało mi przyjemność. Moja matka uważała, że najwyższą godnością, którą można w życiu osiągnąć, jest godność profesora uniwersytetu. W Krakowie byłem szczęśliwy – życie rodzinne miałem niezwykle szczęśliwe. To, co zawsze ceniłem, to to, że miałem bardzo wielu silnie ze mną związanych przyjaciół. Muszę powiedzieć, że ludzie życzliwie się do mnie odnosili. To było i jest dla mnie niezwykle cenne w moim życiu”.

ANDRZEJ KOBOS

Polska Akademia Umiejętności